



„GLOB”
SPÓŁDZIELNIA PRACY

665

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53
tel. 813 42 34 tel./fax 813 44 95

GAZETA WYBORCZA
GAZETA STOŁECZNA
00-732 Warszawa
ul. Czerska 8/10

Nr 4 6-01-99 z dn.

Ożywcza siusiu-kupa

POLEMIKA

Zdarzyło mi się już nieraz czytać recenzje teatralne dalekie od prawdy, ale to, co przeczytałem w „Gazecie” z 21 grudnia o „Fedrze” w Teatrze Powszechnym, zasługuje jednak na uwagę. Recenzent od pierwszych słów obrażonym tonem strofuje teatr, aktorów, reżysera, po czym oświadcza, że: „Sto lat kina sprawiło, że monolog, ulubiona forma wypowiedzi bohaterów tragicznych, stał się niewiarygodny. Gadać przez kwadrans do ściany to nonsens”.

Uczestniczyłem niemal w 50 latach kina. Mam więc niejaki prawo powiedzieć, że kino i teatr nie mają ze sobą nic wspólnego i rządzą się własnymi prawami. Ale problem przygłupa, który w teatrze nudzi się, nim cokolwiek zrozumie z tego, co usłyszy, znamy dobrze już z „Hamleta”, kiedy to Poloniusz przerywa monolog o Hekubie słowami: „To za długie”, na co Hamlet zwraca się do aktora: „...proszę, mów dalej, jemu trzeba czegoś śmiesznego lub sprośnego (niektórzy tłumaczą plugawego), inaczej zaśnie”.

Nasz recenzent nudzi się w teatrze i domaga, aby go bawić. Nie tak dawno kazał biec do Pałacu Kultury, gdzie można zobaczyć coś, czego jeszcze w polskim teatrze nie było – okazało się, że artysta zdejmujący na scenie spodnie szczerze go zachwycił.

Kim jest Janda, wiedzą wszyscy. Co zrobił w Teatrze Telewizji i na scenie Laco Adamik, wie wielu. Racine’a czytali niektórzy, warto więc może zapytać, skąd w tym wszystkim znalazł się nasz recenzent. Jeśli nikt go nie zna, to kto za nim stoi? Odpowiedź nie jest trudna, stoi za nim „Gazeta Wyborcza”, nakład 450 tys., w niedzielę i święta 800 tys., i to w zupełności wystarczy.

Byłem na „Fedrze” w Powszechnym i brałem udział w opisanym przez recenzenta „Gazety” spektaklu. Sala wysprężona do ostatniego miejsca (wiem, bo sam zapłaciłem za bilet). Nikt nie wyszedł w czasie przerwy z teatru, a widzowie słuchali aktorów w prawdziwym skupieniu i nie mieli wątpliwości, że uczestniczą w czymś istotnym, a już na pewno nie w „gadaniu do ściany”, jak był laskaw wyrazić się recenzent. Myślę, że powinien on wiedzieć, że teatr jest dziś ostatnim już miejscem, gdzie słyszy się żywy dialog i rozmawiających ludzi. To właśnie, a nie żadne wstawki filmowe czy inne głupoty, jest prawdziwą magią teatru.

Już 30 lat temu wyczytałem gdzieś, że amerykańskie małżeństwo rozmawia ze sobą około siedmiu minut dziennie, co czyni 49 minut tygodniowo. Cóż zatem dziwnego, że człowiek chce czasem usłyszeć żywe słowo, które znaczy coś więcej, niż „zamknij lodówkę, wytrzyj nogi, otwórz okno”, i właśnie wtedy udaje się do teatru? A gazeta o tak dużym nakładzie powinna mu w tym pomóc, jak też wziąć odpowiedzialność za sądy w niej wygłaszane. Ciekawe, co powiedziałaby naczelny, gdyby ktoś w recenzji z nowego wydania Prousta umieścił zdanie, że czas najwyższy, aby w związku ze stuleciem kina zrobić z tego komiks obrazkowy, gdyż inaczej „to nonsens”.

Jako reżyser pracujący czasem w teatrze pomyślałem przez chwilę, co mogłoby usatysfakcjonować recenzenta „Gazety”. I przyszedł mi do głowy tylko taki pomysł. Powiedzmy – wystawiam „Tytusa Andronikusa” Szekspira, gdzie, jak wiadomo, na scenie pojawia się danie przyrządzone z dwojga dzieci bliźniaków. Dziś – według recepty naszego recenzenta – kiedy „instytucja posłańca, który opowiada, jest również nonsensowna” – musiałbym przyrządzić to danie na oczach widzów, a idąc dalej, myślę, że jego entuzjazm wzbudziłby pewnie napis nad sceną: „Gotuj na gazie” albo „Na gazie taniej”. Kupa śmiechu!

I już jesteśmy przy naszym tytule. W gazecie „Supermarket” mieści się wiele bezcennych informacji kulturalnych, a wśród nich recenzja pod rozkosznym tytułem „Figlarna telewizja i wróżka z ekranu”: „...Ten spektakl jest inny – wyraźnie różni się od większości telewizyj-

nych przedstawień dla dzieci. Operuje zupełnie inną estetyką, inną konwencją, innym językiem....rock’n rollowy klimat miesza się tu z klasycznym purnonsensem, ironia i groteska współgra ze starymi baśniowymi motywami, które sparafrazowane we współczesnych historyjkach nabierają zupełnie nowych znaczeń dzięki odświeżającej obecności słów w rodzaju »psiakrew«, »siusiu«, »kupa«... Tajemnicza »siusiu-kupa« profanuje telewizyjną kapliczkę i gwałtownie ożywia wylegujących się na kanapach rodziców oraz małoletnią Urszulkę zajęta akurat malowaniem paznokci... Dzieci mogą się z nich dowiedzieć wielu ciekawych rzeczy – na przykład tego, że ktoś, kto zawsze słucha rodziców, jest »grzeczny« i nie używa brzydkich słów, może być jednocześnie okropnym nudziarzem, którego ominie w życiu wiele przyjemności”.

Mam pewne obawy, że ta cała siusiu-kupa zwala się nam na głowę i czas najwyższy postawić tej radosnej twórczości tamę, choćby w obronie zdrowego rozsądku, tak jak robił to Salon Niezależnych już w 1972 r., ostrzegając nas przed tym, co się, niestety, wydarzyło. Niemniej prorocza wizja Jacka Kleyfa warta jest przypomnienia:

*Patrzy prawy obywatel,
dzień po dniu, za dniem godzina
a z nim razem na kanapie relaksuje
się rodzina,
z telewizji jego matka, z gazet dzieci
do zrobienia,
żona jakby wzięta z radia, a on cały
z obwieszczenia.
Z telewizji twoja matka, z gazet dzieci
do zrobienia,
żona jakby wzięta z radia, a ty cały
z obwieszczenia.*

Rozumiem sprzeczne sądy wyrażane przez polityków na łamach „Gazety” na ich własną zresztą odpowiedzialność, ale poglądy recenzenta teatralnego i głos pani piszącej o telewizji nie mogą być sprzeczne z tym, co „Gazeta” drukuje o literaturze, co w „Gazecie Wyborczej” piszą Miłosz i Szymborska. Kapuściński i Adam Michnik.

Teatr nie jest tylko beztróską zabawą inscenizatorów, ale istotną częścią historii światowego pisarstwa, dlatego „Fedra” powinna również podlegać jakiejś ochronie. Choćby w recenzjach z teatru.

Dlatego niech na kanapie relaksuje się telewizją obywatel wraz z rodziną, ale niech nas Bóg strzeże od wychowanych na tym programie recenzentów, którzy przypadkowo zabłąkali się w teatrze.

*Uśśsia-siuśśsia Cepeliada,
w ogródeczku panna Mania.
Chmurka się przejęczyła, jaja nie
do wytrzymania.*

ANDRZEJ WAJDA